



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 40

Warszawa, dnia 1 października 1961 r.

Cena 70 gr

Tydzień w kraju i na świecie

● W niedzielę 17 ub. m. otwarto w Poznaniu VIII Jesienne Targi Krajowe. W ciągu ośmiu dni ich trwania teren targów zwiedziło około 100 tys. osób, a obroty przekroczyły do 23 ub. m. sumę 14 mld zł.

● W dniach 20—21 ub. m. toczyły się w Warszawie obrady Prezydium Światowej Rady Pokoju, składającej się z wybitnych polityków, pisarzy, uczonych z całego świata. Omawiając problem rozbrojenia Prezydium postanowiło wezwać rządy wszystkich krajów do podjęcia odpowiednich kroków w celu przeprowadzenia powszechnego rozbrojenia pod odpowiednią kontrolą. Dużo uwagi poświęcono problemowi niemieckiemu.

● W dniach 19—23 ub. m. przebywała w Polsce rządowa delegacja Federacji Nigerii. W wyniku przeprowadzonych rozmów został uzgodniony tekst 3-letniej umowy handlowej, która zakłada poważne rozszerzenie obrotów między obu krajami.

● W niedzielę 17 ub. m. obywateli NRD wzięli masowy udział w wyborach do terenowych przedstawicielstw ludowych (rad terenowych) i oddali swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych.

● Wyniki niedzielnego (17 ub. m.) głosowania do Bundestagu przyniosły wyraźną porażkę CDU/CSU. Kanclerz Adenauer zgodził się na prośbę kierownictwa CDU pozostać nadal na stanowisku kanclerza NRD. Rząd zachodniemiecki zdecydował powołać do końca września około 30 tys. rezerwistów.

● 17 września br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR wystosowało do ambasady USA, Anglii i Francji w Moskwie analogiczne pismo z żądaniem natychmiastowego uwolnienia terytorium NRD przez samoloty wojskowe NRD w dniu 14.X. br.

● Sekretarz Generalny ONZ Dag Hammarskjöld zginął w katastrofie lotniczej w pobliżu Mufulira (północna Rodezja) w drodze do Ndola. Przyczyną tajemniczej katastrofy nie zostały dotychczas ustalone. Cóżby Daga Hammarskjölda wyznaczyło na dzień 23 września.

● We wtorek 13 ub. m. rozpoczęła się w Nowym Jorku obrada XVI sesja ONZ. Przewodniczącym wybrano stałego delegata Tunezji, ambasadora Mongi Slima. W środę 20 ub. m. podpisał w celu zapewnienia pokoju gotów jest prowadzić rokowania kadykowiłki, gdziekolwiek i na jakimkolwiek szczeblu.

● W środę 20 ub. m. szef administracji cywilnej ONZ w Kongo Mahmoud Kihari i przywódca separatystów katangańskich Cezaire Zulu podpisywali tymczasowe porozumienie o wstrzymaniu ognia w Katandze.

● Prasa światowa szeroko komentowała treść odpowiedzi N. Chruszczowa na apel uczestników Konferencji Belgradzkiej. Dzienniki londyńskie podkreślały w szczególności, że ZSRR w celu zapewnienia pokoju gotów jest prowadzić rokowania kadykowiłki, gdziekolwiek i na jakimkolwiek szczeblu.

● W piątek 22 ub. m. rozpoczęło się w demokratycznym Berlinie spotkanie delegacji związkowych z blisko 50 krajów świata. Tematem dyskusji były aktualne problemy międzynarodowe.

● Znaczące poruszenie w USA wywołała wypowiedź gen. Chay'a osobistego, przedstawiciela prezydenta Kennedy'ego w Berlinie Zachodnim, który na przyjęciu wydanym na jego cześć oświadczył, że należy się pogodzić z istnieniem dwóch państw niemieckich i że NRD również powinna stanąć na gruncie realnym.

UWAGA, CZYTELNICY!

Do redakcji „Głosu Nauczycielskiego” zwróciło się ostatnio wielu kolegów z różnych stron kraju z prośbą o przysyłanie poszukiwanych przez nich numerów naszego pisma, którego nie mogli dostać w kioskach.

Redakcja uprzejmie zawiadamia, że nie dysponuje większą ilością numerów i tylko jeden wyjątkowo może spełnić prośbę tego rodzaju. Jedyną gwarancją, iż pismo zawsze dotrze do rąk kolegów, jest stała prenumerata.

Przypominamy, że zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Można również wpłacić na konto PKO nr 1-6-100020, Warszawa, ul. Srebrna 12, PPK — Ruch. Cena „Głosu Nauczycielskiego” w prenumeracie kwartalnej zł 8, półrocznej — zł 16, rocznej — zł 31,20.

Termin zgłaszania przedpłat — do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty, z wyraźnym zaznaczeniem, że wpłata dotyczy prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego”.

Numerzy archiwalne są do nabycia aż do wyczerpania w Antykwariacie Czasopism, Warszawa, ul. Wiejska 12.



U wejścia na dziedziniec Uniwersytetu Warszawskiego — w głębi budynek Biblioteki Uniwersyteckiej

Fot. Cz. Górski

Wkład uniwersytetów do reformy systemu oświaty

Eugenia Krassowska

wiceminister Szkolnictwa Wyższego

SPRAWA reformy systemu oświaty i wychowania po trzydziestoletniej szerokiej, publicznej dyskusji przybrała przed trzema miesiącami kształt ustawy — dokumentu o doniosłym znaczeniu historycznym. Ustawa po raz pierwszy w Polsce Ludowej reguluje całość spraw związanych z nauczaniem i wychowaniem w szkolnictwie podstawowym, zawodowym i średnim. Ukazuje ona całą szerokość zasięgu i różnorodność problematyki. Pozwala sobie jeszcze raz uświadomić, że tak silnie akcentowała VII Plenum PZPR. Realizacja ustawy — przeprowadzenie reformy — wykracza poza zakres działania jednego resortu, nakłada obowiązki nie tylko na nauczycielstwo tych typów szkół, które reforma obejmuje, jest sprawą ogólnospołeczną, ogólnonarodową.

Reformą systemu oświatowego jest zainteresowane jak najwięcej szkolnictwo wyższe, na którym ciąży w tej dziedzinie poważne i niełatwe zadanie.

Nasuwa się więc pytanie — jaki wkład wnoszą i będzie wnieść do reformy systemu oświatowego szkoła wyższa.

Problem tkwiący w tym pytaniu coraz bardziej zaprząta uwagę pracowników nauki szkolnej wyższej. Nie tylko zaprząta uwagę. Znajduje wyraz w merytorycznej dyskusji i pierwszych konkretnych poczynaniach.

Zadania szkolnictwa wyższego w przeprowadzeniu reformy systemu oświatowego zostały sformułowane na VII plenum w znacznym stopniu przez samych pracowników nauki biorących udział w dyskusji.

Szeroki, konkretny plan prac szkoły wyższej związany z reformą oświaty został sformułowany na kwietniowym plenum Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego.

Plan ten szczególnie w dziedzinie przygotowania nauczycieli nie jest zaskoczeniem dla

szkolnictwa wyższego. Od pięciu lat toczy się w środowisku uniwersyteckim dyskusja na temat konieczności większego zainteresowania profesorów przygotowaniem kadr oświatowych. Odzywały się głosy wybitnych uczonych ubolewających nad zbyt słabą więzią szkoły wyższej ze szkołą średnią i jej potrzebami. W toku tych dyskusji coraz większe prawo obywateli stało się punktem widzenia, że zaspokajanie potrzeb związanych z rozwojem systemu oświaty, szczególnie zaś kształcenia nauczycieli stanowi podstawowe zadanie uniwersytetów i wyznacza ich funkcję i rangę społeczną.

Po VII Plenum i przyjęciu ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania przez sejm cała ta problematyka stała się znacznie bardziej wyrazista, przybrała postać konkretnych, niecierpiących zwłoki zadań. Dziś w szkole wyższej dalszej dyskusji, przezwyciężeniu istniejących oporów (czy raczej braku zrozumienia) towarzyszyć muszą konkretne wysiłki i poczynania organizacyjne, programowe i wychowawcze.

Istotnie sprawy reformy systemu oświatowego zaczynają zdobywać należyty rangę w pracy uniwersytetów. Zwiększyły się w br. limity przyjęte na kierunku kształcącym nauczycieli. Limity te będą zwiększać stopniowo w dalszym ciągu plan pięcioletni. Rząd przeznaczył na ten wzrost dodatkowe środki.

Niestety, w dalszym ciągu mimo pewnej poprawy liczba zgłoszeń na matematykę, fizykę, filologię rosyjską jest niewystarczająca. A wiadomo przecież, że właśnie w tych dziedzinach niedostatek nauczycieli jest szczególnie dotkliwy. Potrzeba tutaj dalszego wspólnego wysiłku szkoły średniej i wyższej. Wzrasta również liczba czynnych nauczycieli przyjętych w bieżącym roku na studia. Wzrost ten powinien być coraz szybszy w następnych latach.

W ciągu ostatniego półroczu poważnie się ożywiła dyskusja i prace programowe. Prace nad niezbędnymi zmianami programowymi na kierunkach nauczycielskich opierają się na dwóch ściśle ze sobą powiązanych tendencjach — konieczności naukowego uściślenia programów i dostosowania do potrzeb związanych z przygotowaniem nauczycieli. Prace te prowadzone w zespołach rzeczoznawców i w Sekcji Uniwersyteckiej Rady Głównej pogłębiły znacznie w środowisku naukowym zrozumienie dla problematyki szkoły średniej. Dyskusja nad kierunkami zmian programowych w zakresie filologii odbyła się na specjalnej konferencji — zorganizowanej przez Uniwersytet Warszawski.

Jakie są dotychczasowe wyniki dyskusji i prac programowych?

Oczywiście, nie udało się w stosunkowo krótkim czasie dokonać wszystkich zmian programowych, szczególnie, że zespoły Rady Głównej nie dysponują jeszcze dostatecznie konkretnymi założeniami programowymi nowej, zreformowanej szkoły zwłaszcza średniej. Został jednak zrobiony pewien krok naprzód.

Specyficzną bliżej charakter metody nauczania — przez połączenie elementów teoretycznych z pewnymi formami systematycznej praktyki szkolnej w ciągu całego roku (hospitacje, prowadzenie próbnych zajęć dydaktyczno-wychowawczych).

Wprowadzono na niektórych kierunkach: matematyki, fizyki, chemii, astronomii, biologii metodykę drugiego przedmiotu (np. metodykę fizyki na matematyce), co umożliwiło nauczanie drugiego przedmiotu.

Dokonano poważnej przebudowy programu matematyki i historii. W matematyce zmiany między innymi polegają na wprowadzeniu szeregu przedmiotów fakultatywnych ważnych ze względu na nauczanie tego przedmiotu w szkole. W historii zmiany polegają na wprowadzeniu szeregu przedmiotów ważnych dla poznania i rozumienia zjawisk współczesności. Wprowadzono również pewne zmiany do programów biologii. Nowe programy wchodziły w życie już w bieżącym roku akademickim. Na ukończeniu są prace nad nowym planem studiów psychologii.

Zostały również ustalone założenia zmian programowych w filologii polskiej i neofilologii. Ze względu na konieczność przygotowania nauczycieli propedeutyki filologii szczególnie ważnym problemem w tegorocznych pracach programowych będą plany studiów w zakresie filologii i socjologii. Poważnej dyskusji wymaga koncepcja studiów fizyki, wywołująca wiele kontrowersyjnych poglądów.

W dalszym ciągu pozostaje otwarty problem praktyk na kierunkach nauczycielskich. Brakuje w tej dziedzinie jasno wykrystalizowanej koncepcji.

Nadchodzący rok akademicki będzie poświęcony wszechstronnej analizie celowości, charakteru i zakresu obowiązujących praktyk na kierunkach nauczycielskich. Dopiero w oparciu o wyniki tej analizy można będzie wypracować racjonalną koncepcję praktyki, ewentualnie rozważyć możliwości podjęcia pewnych eksperymentów. Niezbędny tu jest szeroki udział i pomoc doświadczonych pedagogów szkoły średniej i działaczy oświatowych.

Reforma systemu oświaty i wychowania wymaga rozwiązania wielu skomplikowanych problemów teoretycznych. Jest to poważne zadanie katedr pedagogicznych, psychologii, socjologii, a zapewne także szeregu innych. Szczególnie wyraźnie zarysowuje się w tej dziedzinie konieczność badań kompleksowych.

Plany badań uniwersyteckich katedr pedagogiki i psychologii świadczą o poważnym wzroście ich zainteresowania aktualną problematyką oświatowo-wychowawczą. Istnieje jednak jeszcze poważne luki, brakuje koncentracji na czołowych zagadnieniach.

Potrzebna jest dalsza dyskusja nad wyborem i hierarchią problematyki badawczej i udziałem nauczycieli oraz szerszy udział nauczycieli w konkretnych pracach naukowych.

Warto przy tej okazji jeszcze raz zwrócić uwagę na niedobry fakt, że nauczyciele w dalszym ciągu nie korzystają ze stypendiów doktorskich i habilitacyjnych, na które państwo przeznacza poważne środki.

I wreszcie na zakończenie tych uwag trzeba podkreślić, że jasne określenie laickiego charakteru naszej szkoły w ustawie, wyraźne wskazanie jej funkcji ideowo-wychowawczej nakłada na organa nauczające uniwersytetów, kształcących nauczycieli i organizacje młodzieżowe obowiązek szczególnie wnikliwej i odpowiedzialnej pracy w kształtowaniu postawy ideowo-społecznej absolwentów.

W DRUGIEJ połowie października sekretariat ZNP przewiduje się plenarne zebranie Zarządu Głównego ZNP. Zajmie się ono — między innymi — nakreśleniem programu działalności pedagogicznej ZNP w roku 1961/62, warunkami bytowymi nauczycieli, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień mieszkaniowych, oceną kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniskach i oddziałach ZNP oraz zatwierdzi wytyczne do działalności ogniw terenowych.

Sprawy te opracowane przez sekretariat — były omówione i przedyskutowane w dniu 22.IX br. na posiedzeniu prezydium Zarządu Głównego. Po uwzględnieniu poprawek wniesionych przez członków prezydium — cały ten materiał, w postaci opracowanych referatów, przedstawiony zostanie plenum i po dyskusji — sędzić należy — zatwierdzony.

Otwierając posiedzenie (w którym wzięli udział wiceminister oświaty Jan Szkop i przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR Marian Okulewicz) prezes Zarządu Głównego ZNP Józef Kwiatek podkreślił, że zadaniem prezydium jest ustalenie terminu i porządku dziennego obrad plenum ZG ZNP.

Barczo intensywnym okresem pracy sekretariatu Zarządu Głównego — informował prezes Kwiatek — był czerwiec i lipiec, gdyż w tym czasie członkowie

sekretariatu brali udział w pracach poprzedzających uchwalenie sejmowej ustawy o reformie szkolnej, żywo interesowali się XIII plenum CRZZ, uporządkowaniem spraw etatowych w Związku.

Na wspólnej konferencji: sekretariatu CRZZ, ministra oświaty Władysława Tułodzieckiego, sekretariatu ZG ZNP oraz przy współudziale zastępcy kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, tow. Henryka Garbowskiego — omówiono wiele ważnych spraw dotyczących działalności Związku, nauczycieli-emerytów, formy pomocy dla nauczycieli-członków spółdzielni mieszkaniowej itp.

Po tych wstępnych informacjach preza J. Kwiatek — sekretarza Zarządu Głównego, kol. Krystyna Kuligowska i kol. Adam Kotliński, omówili najważniejsze i najbardziej węzłowe zagadnienia swych referatów, które staną się — obok referatu sekretarza, kol. Mariana Rataja, o działalności organizacyjnej — centralnym punktem porządku dziennego październikowego plenum.

Oba referaty — pozornie krótko pod względem tematycznym różne (jeden bowiem dotyczy wielu form działalności pedagogicznej, drugi ściśle związany jest z warunkami bytowymi nauczycieli) uzupełniały się wzajemnie.

(Dokończenie na str. 2)

Rozwiązujemy sprawy bytowe nauczycieli

MARIAN RATAJ

sekretarz ZG ZNP

ZWIĄZEK Nauczycielstwa Polskiego, jako organizacja zawodowa pracowników oświaty i nauki, rozwija i rozwija różne formy pracy mającej na celu włączenie wszystkich swych członków do aktywnego udziału w budownictwie socjalizmu w naszym kraju, do umacniania socjalistycznego kierunku wychowawczego w szkołach i placówkach oświatowych oraz podnoszenia wyników nauczania, łącząc realizację tych zadań z troską o warunki życia i pracy nauczycielstwa.

W zależności od okresu, od warunków, w jakich działała nasza organizacja zawodowa, od zadań stojących przed społeczeństwem w ogóle, a oświatą w szczególności pewne kierunki i treści działalności związkowej były szczególnie wyeksponowane.

W okresie kształtowania się ludowego państwa, w okresie powojennej odbudowy, ZNP szczególną uwagę zwracała na kompletowanie kadry pedagogicznej, uruchamianie szkół, wywołanie inicjatyw nauczycielstwa w zakresie tworzenia minimalnych warunków do pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Kiedy w skali krajowej dojrzały warunki do podjęcia masowej akcji likwidacji analfabetyzmu, ZNP dał szczególnie duży wkład w tę akcję i poważnie wyeksponował zadania społeczno-oświatowe.

W okresie przewyższania burżuazyjnych treści w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół i placówek oświatowych nasza organizacja zawodowa podjęła i poprowadziła w skali masowej szkolenie i samokształcenie ideologiczne, które stanowiło jeden z podstawowych kierunków działalności związkowej.

Obecnie, po VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR i uchwaleniu przez Sejm PRL „Ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania”, przed ZNP stoi cały kompleks zadań wymagających szczególnej uwzględnienia w działalności związkowej. W wielu dyskusjach związkowych i na łamach „Głosu Nauczycielskiego” precyzowaliśmy rolę i zadania ZNP w zakresie reformy szkolnictwa, kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli, podnoszenia sprawności szkół i umacniania socjalistycznego kierunku wychowawczego w placówkach oświatowych oraz innych dziedzinach życia oświatowego.

Należy jednak podkreślić, że ZNP, a także władze oświatowe powinny łacznie realizację szerokiego zadania ideowo-pedagogicznego ze wzrostającą troską o warunki życia i pracy nauczycieli, ze skutecznym niż dotychczas rozwiązywaniem trosk i kłopotów dnia codziennego. Wzmocnienie wysiłków na rzecz poprawy warunków bytowych pracowników oświaty i nauki jest jednym z czołowych zadań stojących przed wszystkimi instancjami i ogniwami ZNP. Od planowego rozwiązywania wielu problemów z tej dziedziny zależy będą również w znacznym stopniu postępy w zakresie realizacji zadań programowych reformy szkolnej.

W sprawach bytowo-socjalnych nauczycieli nasza organizacja zawodowa robiła i robi nie mało. Znaczenie lepiej niż w latach ubiegłych rozwiązuje się w terenie sprawy mieszkaniowe nauczycieli. Więcej spraw mieszkaniowych nauczycieli i ogólnie pracowników oświaty w terenie. W obecnych warunkach zachodzi jednak potrzeba przejścia od doraźnego dła-

nia do planowego i kompleksowego rozwiązania wielu ważnych spraw bytowych nauczycieli.

CZOŁOWYM problemem bytowym w chwili obecnej jest sprawa mieszkań dla nauczycieli. Potrzeby i trudności mieszkaniowe nauczycieli są jeszcze w chwili obecnej bardzo poważne, mimo że w ostatnim okresie obserwujemy wzrost wysiłków rad narodowych w zakresie poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli. Słabością dotychczasowych poczyną rad narodowych jest to, że podejmowane wysiłki są nadal niewspółmierne do potrzeb i najczęściej nie mają charakteru długofalowej polityki zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, lecz doraźnego rozwiązywania sytuacji najtrudniejszych. Niewiele rad narodowych opracowało programy zaspokajania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, a jeszcze mniej rytmicznie i skutecznie je realizuje.

Jednym więc z najistotniejszych zadań wszystkich ogniw związkowych jest doprowadzenie do opracowania przez terenowe rady narodowe, zwłaszcza miejskie, powiatowe i dzielnicowe, długofalowych (5-letnich) planów w sprawach mieszkaniowych, opartych o rozpoznanie aktualnej sytuacji mieszkaniowej nauczycieli i potrzeby kadrowe szkolnictwa w przyszłości, a więc plan skorelowany z programem rozwoju szkolnictwa na danym terenie i dostosowany do aktualnych i przyszłych potrzeb oświatowych.

Plan taki powinien przewidywać przydział izb mieszkaniowych z budownictwa rad narodowych i zakładów przemysłowych, z budownictwa szkolnego i spółdzielczego, adaptację starych budynków szkolnych do potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, uwzględnienie mieszkań dla nauczycieli przy budowie społecznych obiektów na wsi, budowę specjalnych bloków mieszkaniowych dla nauczycieli w mieście itp. Tak istotnego zagadnienia jak mieszkania dla kadry wychowawczej młodego pokolenia, w okresie pogłębiania procesu rewolucji kulturalnej w naszym kraju, nie można rozwiązywać przy „okazji”, w sytuacji przymusowej czy też odkładając do jutra.

Od kilku lat GRN i MRN w miejscowościach do 2000 mieszkańców są zobowiązane dostarczać nauczycielom bezpłatnych mieszkań. W zasadzie zarządzane w tym zakresie są respektowane. Bar dziej szczegółowe badania przeprowadzone w terenie wykazały jednak, że spora liczba nauczycieli dopłaca do mieszkań finansowanych przez rady narodowe. Między nauczycielem a właścicielem mieszkania jest zawierana dodatkowa umowa, w wyniku której nauczyciel z własnych środków uzupełnia czynsz opłacany przez władze terenowe, bowiem właściciel przekazuje mieszkanie za opłatą proponowaną przez GRN. Zjawisko to nie ma wprawdzie charakteru masowego, ale wymaga podjęcia wysiłków, aby w budżetach terenowych rad narodowych znalazły się dodatkowe środki na pokrycie pełnej odpłatności za mieszkania nauczycielskie. Jest to sprawa możliwa do rozwiązania w terenie i ZNP powinien zrobić wszystko, aby to wyegzekwować.

NIE MNIEJ ważnym zagadnieniem, sprawającym nauczycielom wiele kłopotów i mimo dużych możliwości dotychczas nie rozwiązanych, pozostaje nadal sprawa zaopatrzenia nauczycieli w opał i artykuły pierwszej potrzeby oraz opieki lekarskiej nad nauczycielami. Rady narodowe podjęły wiele uchwał mających na celu poprawę sytuacji w tym zakresie, lecz na wielu terenach

(Dokończenie na str. 2)



Odpoczynek przy tamie wodnej („Fotograficzny konkurs wakacyjny”)

Fot. J. Tyłka



Powrót z plaży w Mielnie („Fotograficzny konkurs wakacyjny”) — Fot. A. Romalski

Rozwiązujemy sprawy bytowe nauczycieli

(Dokończenie ze str. 1)

nach jest to nadal bardzo ważny i istotny dla nauczycieli problem.

Wśród nauczycieli dość często są narzekania na złą jakość opał dostarczaną przez GS i na trudności związane z zaopatrzeniem w artykuły żywnościowe. Bardzo krytyczne są nadal uwagi kolegów na temat opieki lekarskiej i możliwości korzystania przez pracowników oświaty z leczenia w terenie, zarówno w miastach jak i na wsi. Są rady narodowe, które problem ten rozwiązały zgodnie z potrzebami i interesami nauczycieli. Ośrodki zdrowia i poszczególni lekarze respektują tam prawo pierwszeństwa nauczycieli do korzystania z usług lekarskich, a nawet rozwiązują się problem profilaktyki lekarskiej poprzez masowe badania i planowe kierowanie na leczenie.

Wiele rad narodowych rozwiązało również sprawy zaopatrzenia przez odpowiednie regulowanie dystrybucji artykułów żywnościowych, zaopatrzenia nauczycieli w artykuły pierwszej potrzeby poza kolejnością, przez zabezpieczenie w GS opał odpowiedniej jakości. Możliwości prawidłowego rozwiązywania tych zagadnień są powszechne. Chodzi o to, aby władze terenowe nie liczyły na żywiołowe rozwiązywanie bolączek nauczycielskich w tym zakresie, a władze związkowe dopilnowały realizowania cennych uchwał i zaleceń władz państwowych.

WIELE uwagi powinniśmy poświęcić również innym zagadnieniom. Zabezpieczenie w budżetach oświatowych odpowiednich środków na pomoc zdrowotną dla nauczycieli mieszkających daleko od środków zdrowia, na wyrównania do rent, na świadczenia socjalne itp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W. Biel — Radom. Wzmiankę o spotkaniu zamieszczonej w kronice związkowej, nie chcemy bowiem wracać do gruntownie już omówionego tematu.

St. Nowak — Kórnik. Z materiału nadanego skorzystał w kronice związkowej, gdzie jest słabe, wyszłyby tylko ciemne plamki.

W. Sikora — Chwałów. Bardzo dziękujemy za notatkę. Jeśli dajemy o niej tylko wzmiankę w kronice, to dlatego, że na ten temat zamieszczamy uprzednio zamówiony artykuł. Liczymy na Waszą dalszą i stałą współpracę.

H. Roszadowski — Brodnica. Wykorzystaliśmy w kronice związkowej, gdyż materiał jest mocno opóźniony.

M.A.M. — W-ek. 1) O zaliczeniu do stanu nauczycielskiego pracy nauczycielskiej w tajnym nauczaniu w okresie wojennym należy zgłosić wniosek drogą służbową do Ministerstwa Oświaty. Należy także zgłosić wniosek o zaliczenie przyczyn opóźnienia, gdyż w myśl postanowienia Okólnika Nr 13 Ministerstwa Oświaty z dnia 9 czerwca 1951 r. Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 11 poz. 136 termin do zaliczenia okresu wojennego był zakreślony do dnia 31.12.1951 r. 2) O zaliczeniu do stanu nauczycielskiego pracy na stanowisku pracownika oświatowego w Junakach Hufca Pracy przed wojną należy zgłosić wniosek do Inspektoratu Oświaty, zaliczając powołanie przez kierownictwo szkoły odpis posiadanych zaświadczeń. 3) Do zaliczenia do stanu nauczycielskiego z lat pracy w charakterze gwarantantki brak jest podstawy prawnej.

Kol. Irena Bartkiewicz — Łódź. Prosimy o podanie dokładnego adresu celem przesłania nagrody książkowej.

St. Lipka — Przysze. Przesłany przez Was materiał ma w przeważającej części charakter sprawozdawczy, a więc taki, który czytelnik czyta z dużym oporami. Poza tym są to sprawy występujące w tysiącach szkół: kłopoty mieszkaniowe, brak pomocy naukowych, wyniki nauczania itp. O tym wszystkim już piszemy. Jak te trudności zwalczają, jak je zwalczają, Wasze doświadczenia — to byłoby interesujące. Jak się orientujecie, sporo się u Was robi i nauczyciele wykazują wiele inicjatywy. Możecie o tym napisać? Materiał nadany wykorzystamy tym razem w kronice. Nawiązany z Wami kontakt pragniemy utrzymać.

H. Kowalski — Ureua. Z artykułu nie skorzystamy. Wasze nadanie jest chronione przez dowożenie z podręcznikami, choć odcelowo znikłoby, gdyby studenci pedagogiki pisali jak o pracę magisterską podręcznik lub chociażby rozdział podręcznika, nie wydają się nam uzasadnione. O niedokształceniu podręcznika decydują chyba inni wagi.

BYWAJA ludzie, dla których paragrafy, przepisy administracyjne i wszystkie wynikające z nich konsekwencje jak gdyby nie istniały i dla których otaczający ich rzeczywistość świat jest o wiele mniej realny niż świat ich marzeń, ideałów i pragnień. Takim właśnie był pedagog z Sułkowskiej, dr Władysław Malinowski, człowiek, który w zeldziennym życiu z uporządkowaniem, uregulowaniem życia, musiał przegrać.

Ale zaczęliśmy od początku. W 1957 r. dr Malinowski wespół z komitetem, w którego skład wchodził szefowie dla nieletnich, lekarze, psychiatri, pedagodzy i działacze społeczni podjął inicjatywę założenia ośrodka młodzieżowego dla dzieci trudnych. W ślad podanej przez prasę wiadomości o projekcie zorganizowania tego rodzaju placówki, na ręce Doktora zaczęły napływać setki zgłoszeń z całego kraju. Zgłaszali się rodzice, którzy nie mogli zapisać swoim sprawującym kłopot dzieciom dostatecznej opieki, zgłaszali kandydatów do zakładu Instytut Higieny Psychicznej, a wreszcie sądy dla nieletnich i opiekunowie społeczni.

Od inicjatywy jednak do realizacji droga daleka. Pierwszą trudnością okazał się brak funduszy. Wobec tej sytuacji Doktor bez chwili wahania sprzedał własny, czterozłoty domek, zachowując po rodzicach biżuterię i całe niemal mienie, a uzyskaną kwotę przeznacza na uruchomienie placówki. Chodzi mu tylko o to, aby rozpocząć pracę, liczy, że koszty dalszego prowadzenia ośrodka pokrywać będzie z pieniędzy, jakie wpłacać będą rodzice, którzy na opiekę nad ich niefortunnymi pociechami. Liczy również (i przede wszystkim) na pomoc społeczeństwa. Tymi drogami zdobyte fundusze umożliwiły mają przejąć do zakładu dzieci, które nie mają nikogo, kto mógłby i chciałbyłożyć na ich utrzymanie, a które znalazły się na niebezpiecznej ścieżce prowadzącej do konfliktu z prawem. I tu nastąpiła pierwsza porażka, pierwsza konfrontacja marzeń z rzeczywistością. Społeczeństwo nie przyszło z pomocą. Nie z tej woli nawet, po prostu dlatego, że nie istniała żadna realna forma, w jakiej pomoc ta mogłaby być udzielana. Wywiali się się z podjętych zobowiązań

oraz właściwy rozdział posiadanych funduszy, prawidłowe kierowanie kolegów na wczasy letnie i wypoczynkowe oraz do sanatoriów, opieka nad nauczycielami-emerytami i dziećmi nauczycielskimi, zwłaszcza studującymi, prawidłowe dysponowanie skromnymi funduszami na pomoc członkom ZNP i wiele innych spraw nie powinny stanowić marginesu działalności ogniw związkowych, lecz znajdować się w centrum ich uwagi.

Niemniej ważną pozostaje nadal sprawa praworządności i zgodnego z obowiązującymi przepisami regulowania stosunków prawnosłużbowych pracowników oświaty i pomocy prawnej nauczycielom. I w tej dziedzinie jest jeszcze wiele niedociągnięć. Na porządku dziennym stoi nadal — zgodnie z interesami szkół i placówek oświatowych, ale i uwzględniając interesy nauczycieli — regulowanie sprawy nad przygotowaniem młodzieży do twórczego udziału w budowaniu lepszego jutra naszego narodu.

Większego zainteresowania i usprawnienia wymaga wiele spraw związanych

bezpośrednio z bytem kolegów i wpływających na warunki ich życia i pracy.

Pomyślnie i prawidłowo rozwiązywanie wielu zagadnień nauczycielskich nie zależy jedynie od działalności ZNP. Wysiłek podejmowany przez ogólną ZNP mogą być z góry skazane na niepowodzenie, jeśli nie będą zdecydowanie popierane przez władze szkolne i przez ogólną terenową całego ruchu zawodowego, jeżeli nie uzyskają moralnego i rzeczowego poparcia przez instancje PZPR i kierownictwo rad narodowych.

Pilną potrzebą społeczną jest kształtowanie jednolitego frontu działania wszystkich czynników zainteresowanych sprawami oświaty i wychowania na rzecz poprawy warunków życia i pracy nauczycieli, aby wychowawcy młodego pokolenia otoczeni społeczną opieką i możliwie maksymalnymi oddziaływaniami trosk dnia powszedniego, mogli się w pełni poświęcić pracy nad przygotowaniem młodzieży do twórczego udziału w budowaniu lepszego jutra naszego narodu.

M. RATAJ

Przed Plenum ZG ZNP

(Dokończenie ze str. 1)

FRAGMENTY referatu na temat działalności pedagogicznej ZNP w roku 1961/62, omówione przez kol. K. Kuligowską, zawierały dwa akcenty: co już zrobiono i o co się robi.

Mimo poważnych braków kadrowych w wydziałach pedagogicznych ogniw związkowych — praca przebiegała według określonego planu i jakichś poważnych zahamowań na tym odcinku nie było.

Do trudności związanych z organizowaniem konferencji rejonowych zaliczyć należy odsunięcie się od nich nauczycieli szkół średnich, zawodowych, a zwłaszcza liceów pedagogicznych.

Szczególną uwagę zwrócono na organizowanie wielu kursów, które odegrały bardzo pozytywną rolę. Udały się, mimo licznych trudności, zwłaszcza lokalowych, dobra była frekwencja, duże zainteresowanie. Również pracę sekcji (nie wszystkich) należy na ogół ocenić pozytywnie.

Z kolei kol. Kuligowska nakreśliła formy działalności pedagogicznej na rok 1961/62. Nie sposób wymienić ich choćby w telegraficznym skrócie. Można tylko zasugerować, że omówione zostały np. treści doskonałości nauczycieli, podnoszenie ich kultury ogólnej, kształcenie ich. Sieć konferencji rejonowych powinna w zasadzie pokrywać się z ogniskami. Ustalić należy górną granicę liczby uczestników konferencji rejonowej, by nie zamieniała się ona w jakies zebranie, podczas gdy powinna być konferencją o charakterze ściśle roboczym, operatywnym.

Trzeba zwrócić baczną uwagę na wydziały pedagogiczne, gdyż stwierdza się coraz częściej taką sytuację, że: wydziały pedagogiczne sobie a zarządy oddziałów sobie. Szczególną opieką należy otoczyć sekcje zawodowe, które skupiają czynnik społeczny tak istotny i zasadniczy w pracy związkowej.

MAWIAJĄC warunki życia i pracy nauczyciela, kol. A. Kotliński przekonywająco wykazał, że działalność pedagogiczna i społeczno-oświatowa Związku, poziom zawodowy i ogólny nauczyciela, jego aspiracje i ambicje, chęć kształcenia i doskonalenia, wyniki nauczania i wyniki pracy społecznej — są bardzo ściśle związane z warunkami bytowymi. W swoim referacie poświęcił wiele miejsca takim sprawom jak: korekta plac, emeryci, grunty szkolne, samopomoc, wczasy, opieka nad dziećmi nauczyciela, sprawy mieszkaniowe. Te ostatnie wywołały bardzo żywy odzew w dyskusji, która uzupełniła referat. Dużo miejsca zajęło podawanie konkretnych faktów świadczących o katastrofalnej nieraz sytuacji mieszkaniowej nauczyciela. Daliśmy zresztą temu częściowo wyraz w artykułach poprzedniego numeru „Głosu” i w dalszym numerze w artykule kol. M. Rataja.

W dyskusji zabierali głos: kol. kol. Woj-

tała, Koczur, Rzeszółko, Balicki, Toczek, Wojtyński, Kwiatek, Osiać, Podkreślano, że jeśli chodzi o doskonałości nauczycieli, myśli się zawsze o nauczycielach szkół podstawowych, tak jakby w szkołach licealnych ten problem nie istniał. Tymczasem wyniki nauczania w szkołach średnich mówią zupełnie coś innego i dlatego doskonale musi obciążać także i nauczycieli szkół średnich.

Wiele uwagi poświęcono placówkom opieki nad dzieckiem i internatom. Zapytano, kto interesuje się tym, czy np. w internatach przy szkołach rolniczych wypracowane i stosowane są właściwe formy i metody wychowawcze. Dlatego nauczyciel kontraktowy rozpoczynający pracę nie otrzymuje dwumiesięcznych poborów na zagospodarowanie? Te i inne pytania zostaną z pewnością na zbliżającym się plenum ZG ZNP szerzej omówione.

Z innych spraw poruszanych na posiedzeniu prezydium, a było ich wiele, sporo uwagi poświęcono problemowi odpowiedzialności za całość pracy w szkole i budżetowi oświaty w radach narodowych.

W szkole często za dużo jest organizacji różnego rodzaju, które na swoją rękę chciałby twórczo działać, reformować, ustalać i ustawiać. Od święta do święta wybuchają fajerwerkier pomysłów, które bardzo krótko, choć nawet efektywnie świecą, robią przy tym wiele huków, ale szybko gasną.

A tymczasem — mówiono — szkole dla dobrego jej funkcjonowania wystarczą: podstawowa organizacja partyjna, Związek i odpowiedzialny oświadczenie o całości szkoły dyrektor czy kierownik. Nie zawsze jednak tak się dzieje. W wielu sprawach opinia tych trzech czynników zostaje przez władze szkolne podważana i nie respektowana, jak to miało miejsce np. podczas przyszanowania ekwiwalentów.

PECJALNĄ uwagę musi zwrócić Związek na planowanie. W czasie układania planów budżetowych rad narodowych — ognisko powinno się wiązać do prac GRN, oddział powiatowy — do PRN i tak samo okręg — do WRN. Wtedy sprawy oświaty i szkoły znalazłyby w budżetach lepsze usytuowanie. O tym trzeba pamiętać.

W dyskusji zabrał również głos wice-minister oświaty Jan Szkop, który wyjaśnił wiele spraw, z jakimi zwracano się pod adresem Ministerstwa Oświaty, i przedstawił Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Marian Okulewicz, który wysunął kilka pożytecznych sugestii, szczególnie w sprawach mieszkaniowych.

W sprawach organizacyjnych sekretarz, kol. M. Rataj, podał wyczerpujące do działalności ogniw terenowych, omówił ogólne założenia konkursu „Nasze Ognisko dobrze pracuje” oraz scharakteryzował przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniskach i oddziałach ZNP.

(St. B.)

przestaje istnieć, społeczeństwo, mimo coraz ukazujących się w prasie entuzjastycznych artykułów na temat zakładu, nie śpieszy z pomocą. A tymczasem 45 chłopców chce jeść, potrzebuje odzieży, wymaga opieki lekarskiej. Uczniom trzeba dostarczyć książki, zeszyty, pomoce naukowe. Zarazeni entuzjazmem Doktora zgłaszają się do pracy dwaj wychowawcy. Nie żądają pensji, ich pracować za darmo, ale ostatecznie i im trzeba zapewnić utrzymanie.

Rosną potrzeby — topnieją fundusze. Doktor dokonuje nadludzkich wysiłków.

Zaciągają pożyczki, szuka opiekunów. Ten i ów udziela jeszcze pomocy, tu i ówdzie udaje się jeszcze zaciągnąć pożyczkę, mimo że ośrodek wciąż jest placówką w gruncie rzeczy „nielegalną” i nie stanowi żadnego zabezpieczenia.

Wreszcie następuje koniec. Zadłużenie sięga blisko 300 tys. zł. Doktor otrzymuje polecenie likwidacji placówki.

No, cóż — powie ktoś — ostatecznie może to i smutne, ale wszystko w porządku. Nieralne projekty nie wytrzymują prób życia. Tak do tej chwili wszystko i wszyscy byli w porządku. Nie w porządku jest natomiast dalsze postępowanie różnych władz i instytucji w stosunku do człowieka, którego jedyną winą było niepojętne pragnienie niesienia pomocy dzieciom i zawierzenie ofiarności społeczeństwa.

Oddajemy głos Doktorowi. W liście do redakcji pisze:

„...polecono mi natychmiast zlikwidować placówkę, całe zaś mienie i nieruchomości sprzedać, by pokryć zadłużenia. Trudno mi było pogodzić się z tą decyzją i zabiegałem o uratowanie placówki, która była marzeniem całego mego życia. Wreszcie zaświatała nadzieja — oto w lutym br. zjechała Komisja Ministerstwa Zdrowia w najbliższym czasie miało nastąpić powtórne uruchomienie ośrodka. W dwa dni potem napadł na mnie bandyta. Pobito mnie do utraty przytomności powodując wstrząs mózgu. Porzucił na bylemnie ubiezionej (gdzie ośrodek był już nieczynny) mu-

W chochołowskiej szkole

CHOCHOŁÓW, wieś w powiecie nowotarskim, znana jest z historii. Tu właśnie w 1846 roku miejscowa ludność stanęła do walki zbrojnej o wyzwolenie narodowe. Jednym z przywódców powstania był nauczyciel Jan Andrusikiewicz. Powstanie zakończyło się wprawdzie klęską i zostało krwawo stłumione — jednak było ono dowodem wyjątkowym, jak na owe czasy, uwładośnienia i patriotyzmu górali chochołowskich. Ale nie tylko dlatego warto zobaczyć tę wieś.

Jeśli ktoś chce zapoznać się z regionem góralskim, a zwłaszcza z jego budownictwem — to nie w Zakopanem czy w innych modnych, górskich miejscowościach, lecz właśnie w Chochołowie, oddalonym od stolicy Tatr o niecałą godzinę jazdy autobusem. Tam bowiem nie poszczególnie zabytkowe obiekty, ale cała wieś, wszystkie domy, zagrody — są typowe, w nieskażonej formie, góralskiej. Urzekająca jest ta regionalna architektura — jakby umyślnie stłoczona w jednej wsi, tradycyjna, niezszepecona żadnymi naleciałościami.

Ma Chochołów i inne osobliwości. Warto np. obejrzeć wzniesioną w jakimś czasie po powstaniu na krańcu wsi kapliczkę — figurę św. Jana ustawioną tyłem do Czarnej Dunajcy. W ten sposób przodkowie dzisiejszych chochołowian zaakcentowali swoje oburzenie i pogardę dla sąsiadów, którzy w owe gorące dni walk pomagali władzom austriackim w stłumieniu powstania.

Warto też — będąc w Chochołowie — odwiedzić znanego twórcę ludowego — samouka, Wojciecha Blaszkę, muzyka i rzeźbiarza w jednej osobie, regionalną hafciarke Annę Krzyszał i pamiętnikarza Karola Skorusa.

Na temat doktoratów i pracy naukowej nauczycieli

CYTUJEMY dwa fragmenty artykułów zamieszczonych w „Polityce” z dnia 23.IX.1961 r., nr 38. Bogusław Lesnodorski w artykule p. t. „Doktorat czy przegoda intelektualna” pisze:

„...do pracy naukowej powinni dochodzić również — a niekiedy nawet przede wszystkim — odpowiednio uodolnieni, wykazujący jakże potrzebne doświadczenie i wyrobienie, adepci wiedzy z zawodów praktycznych. Zbyt rzadko dzieje się tak u nas, jak już zauważono, nawet w obrębie nauk przyrodniczych i technicznych.

Jednakże na tym zagadnienie się nie kończy. Czy doktorat pozostawia ma odznaczenie, cenną nagrodę zawodowego pracownika nauki? Czy ma być znakiem swego rodzaju kasty? Myślę, że obecne bardzo częste zaważenia nie są właściwe. Łączy się to z faktem, że absolwenci uczelni — i nie tylko w mniejszych środowiskach — tracą najczęstszą kontakt z nią zupełnie. Dlatego nie widuje się wśród ubiegających się o doktoraty sędziów (poza przypadkami łączenia pracy w sądownictwie ze stałą pracą naukową) i adwokatów? Jakże przykre jest, że nie widzi się wśród nich nauczycieli... A miewiliby oni szczególne warunki po temu... Dlatego, słowem, tak rzadko interesuje ta sprawa praktyków? Stoją na przeszkodzie znane braki w powiązaniach teorii i praktyki” (podkreśl. red.).

Andrzej Werblan, kierownik Wydziału Oświaty i Nauki w KC PZPR, w artykule p. t. „Szkoła pracy naukowej”, pisze:

„W systemie kształcenia kadr naukowych należy zapewnić pomoc tym inżynierom, nauczycielom (podkreśl. red.) i innym pracownikom z wyższym wykształceniem, którzy bez zwalniania się z normalnych obowiązków zawodowych podejmują pracę naukowo-badawczą i ubiegają się o stopnie naukowe. Wysiłek tych ludzi zasługuje na pełne poparcie i warto zatroszczyć się o zapewnienie im w końcowym stadium pracy niezbędnych ułatwień i ułupów”.

słalem zapłacić za pełne koszty leczenia szpitalnego, zapożyczając się u znajomych”.

Po wyjściu ze szpitala chory człowiek, beznadziejnie samotny, błąka się po różnych instytucjach, chce przekazać komuś cały pozostały majątek ośrodka jedynie za pokrycie zadłużenia. Wyczekuje przed drzwiami urzędów, odsyłany z pokoju do pokoju, z instytucji do instytucji. W sierpniu br. Rada Narodowa w Sulejówku podejmuje decyzję przejęcia opuszczonego baru bez żadnego odszkodowania dla jego dotychczasowego użytkownika.

Akcie rozpoczęło — pisze Doktor — od komijnego wymierzania lokalu i oświadczenia mi, że ponieważ Ośrodek od roku już jest nieczynny i ja sam jedynie w tym lokalu zajmuję się tym, co jest dla niego konieczne, to według obowiązującej ustawy lokalowej, muszę zapłacić około 1500 zł miesięcznie, jako niezdnie nie pracujący. Tak więc po 4 latach ciężkiej pracy przy budowie ośrodka, który powstał niemalże za moje własne pieniądze, mam dziś być usunięty na bruk, bez jakiegokolwiek odszkodowania, nawet bez pokrycia mego zadłużenia. Zaś po 35 latach pracy pedagogicznej, na skutek rzekomej przerwy w pracy zawodowej w ciągu 4 lat, które poświęciłem budowie ośrodka i bezinteresownej społecznej pracy w nim — według obowiązującej ustawy — pozostawiam jestem ubezpieczenia, renty i mam pozostać bez środków do życia”.

Taka jest historia Doktora. Czas na refleksje i wnioski. Przy liście do redakcji dr Woyda zaciągają kilkanaście odpowiedzi różnych dokumentów, których treść mogła stanowić podstawę do przypuszczeń, że ośrodek będzie się mógł utrzymać. Podstawą dla takich złudzeń stanowiły i owe 3 lata działalności zakładu, w okresie których kierowano do ośrodka dzieci z Poradni Zdrowia Psychicznego, z sądów, Milicji i innych instytucji państwowych (mimo że placówka była nielegalna). Ławotwórcy idealista zauważał pozorom.

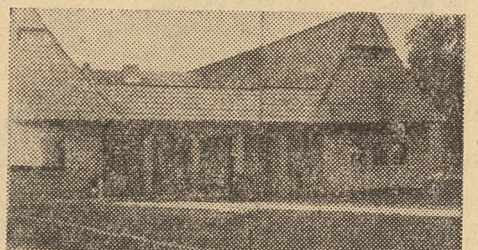
Dlatego wszyscy ci, którzy przyczynili się do zaistnienia złudzeń, i ci, którzy dopuścili, aby na ich terenie (chodził tu przede wszystkim o Radę Narodową w Otwocku) istniała nielegalna placówka — mają obowiązek zaopiekować się tym chorym dziećmi, rozbitym i głęboko zawiedzionym człowiekiem. Trzeba mu zapewnić nie tylko bezpłatne leczenie, ale i takie warunki do życia, do jakich ma prawo każdy obywatel po latach ciężkiej pracy.

KRYSTYNA ROGALSKA

ROZMOWA z kierownikiem chochołowskiej szkoły zaczęła się od wędrowki po wsi, informacji o różnych ciekawostkach, od wyjaśniania stylu budownictwa góralskiego, zapoznanie z ludźmi i obejrzania starej szkoły — dziś już ruiny, w której znajdowała się tylko jedna izba lekcyjna. Większość młodzieży uczęszczała w wynajętych u górali izbach.

Tak było w czasie, gdy kierownik szkoły, kol. Jan Pluciński, zaczął tu pracować. Przed wojną uczył na Spiszu; po wojnie w Sulisławiu na Śląsku. Ciągnęły go jednak, górala z pochodzenia, rodzinne strony i w 1951 r. osiadł w Chochołowie na stałe.

Warunki, w jakich uczęszczały dzieci i pracowali nauczyciele, nie dawały mu spokoju. Nie będąc radnym „wypychać się” na wszystkie zebrania, nie pomógł żadnej okazji, by zainteresować mieszkańców projektem budowy nowej szkoły. W tej kampanii wiernymi sojusznikami kierownika byli dwaj ludzie: sołtys Józef Jackowiak i radny Mikołaj Mola.



Oskarżeni potem, bezpodstawnie, o nadużycia przy budowie szkoły — przeżyli ciekawe chwile zwłaszcza do czasu, gdy prokuratura nie uwolniła ich od wszystkich zarzutów. A przecież — jak podkreśla kierownik szkoły — im właśnie w dużej mierze należy zawdzięczać, że projekt przetrwał realne kształty i że w 1956 roku dzieci rozpoczęły naukę w nowej szkole.

A nowa szkoła „dopasowała się” do tamtejszego regionu. Projektowana przez młodego inżyniera Freyera, zamianowanego regionalistą, jest prawdziwym cackiem architektury góralskiej; parterowa, z kamiennym murem, spadzistym dachem, z kolumnkami od frontu. Zachowanie tradycyjnego stylu nie przeszkodziło w dobrym, niemal luksusowym wyposażeniu szkoły: 5 sal lekcyjnych, gabinet chemiczny, sala gimnastyczna, świetlica, pokój nauczycielski i kancelaria, szatnia, kuchnia, łazienka z natryskami, kanalizacja, centralne ogrzewanie. Jedynym mankamentem — to brak mieszkań nauczycielskich.

Wnętrze harmonizuje z całością aż do takich detali, jak ręcznie kutą z żelaza świecznik i okucia drzwi w stylu góralskim. Pod sufitem, na ścianach wszystkich sal i korytarzy szerokie listwy. Ten szczegół związany jest ściśle ze specyfiką pracy wychowawczej.

Bo w chochołowskiej szkole od 4 lat gromadzi się zbiory do takiego niby muzeum regionalnego. Na owych listwach pod sufitem poustawiane są różne przedmioty — zbierane pieczołowicie przez młodzież pod kierunkiem kol. J. Plucińskiego — mówiące o kulturze rzeczej, obrazujące sztukę ludową regionu. Są tam i dawne narzędzia rolnicze, i sprzęty, i naczynia do gospodarstwa domowego, stroje i hafty, świątki i dawne instrumenty muzyczne. Było ich znacznie więcej, ale przed trzema laty powędrowały na wystawę do Nowego Targu, a stamtąd do dalekiej Warszawy. Szkoła otrzymała

w zamian od Ministerstwa Kultury telewizor. Część eksponatów przejęło Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

A młodzież zbiera nadal, wzbogacając swoje „muzeum”. Własnego regionu uczy się zresztą nie tylko z martwych przedmiotów. Szkolny, 30-osobowy zespół pieśni i tańca występuje nie tylko u siebie w Chochołowie. Wyjeżdża już do Krakowa, Nowej Huty, powiatu nowosadeckiego — eksportując tradycje, zwyczaje, tańce góralskie i pieśni. W ten sposób, w codziennej pracy szkolnej uczy się młodzież jak najpełniej tego, co nazywamy miłością do własnego regionu, jego kultury, tradycji, dorobku. Góralska architektura chochołowskiej szkoły jest tylko uzupełnieniem, zewnętrznym jakby wyrazem tej ciekawej pracy wychowawczej.

Doceniamy to zresztą miejscowi ludzie. I dlatego chyba m. in. tak lubią swojego kierownika. Zawsze witają go serdecznie, z uśmiechem. Mówią o nim: to „grzeczny” człowiek. A „grzeczny” w ustach górala ma o wiele głębsze znaczenie niż uprzejmy, miły.

D. CHRZCZONOWICZ

Potrzebny materiał do pracy badawczej

Celem zebrania w większej ilości materiałów dokumentacyjnych do pracy naukowo-badawczej na temat trudności dydaktyczno-wychowawczych początkujących nauczycieli apelujemy gorąco do kolegów uczących pierwszy rok a będących absolwentami liceów pedagogicznych, studiów nauczycielskich oraz magistrów, aby zechcieli do końca grudnia br. prowadzić krótkie notatki, w formie dziennika, o zauważonych u siebie trudnościach dydaktyczno-wychowawczych w pracy lekcyjnej i pozalekcyjnej.

Kolegów, którzy zadeklarują mi swą pomoc, proszę o: 1) podanie imienia i nazwiska, adres szkoły, w której pracują, oraz typ szkoły, którą ukończyli; 2) przesłanie w końcu bieżącego kalendarzowego prowadzonych przez siebie dzienników z notatkami — na podany niżej adres.

dr Wacław Derejczyk
Szczecin
Al. Jedności Narodowej 33/3

Pół wieku prawdy NAUCZYCIELSKIEJ

1 października 1961 roku miało pół wieku od chwili, gdy kol. STANISŁAW KAWKA rozpoczął pracę nauczycielską. Z okazji jubileuszu — gromadzący Nauczycielskiej Szkoły Podstawowej w Żelechowie, pow. garwoliński, jak również redakcja „Głosu Nauczycielskiego” życzy Drogiemu Koledze dalszych sukcesów w pracy zawodowej i szczęścia w życiu osobistym.

sów w pracy zawodowej i szczęścia w życiu osobistym.

KRONIKA ZWIAZKOWA

▲ Nauczyciele z Nysy ukończyli kurs samochodowo-motocyklowy LPZ, zorganizowany przez Oddział Pow. ZNP w Nysie, który na prowadzenie kursu otrzymał dotację z Okręgowego Kuratorium.

▲ Staraniem Klubu Zakładowego „Kuźni” w Ustroniu otwarta została w połowie września pismierna wystawa Emila Gila, nauczyciela a zarazem bardzo obiecującego malarza, który zginął w okresie okupacji śmiercią partyzanta na stokach Równicy. Gil, pochodzący ze wsi Wieszczęta w pow. bielecki, należał do postępowej kadry nauczycieli śląskich, mimo młodego wieku posiadał już znaczny dorobek w pracy społecznej.

▲ Z inicjatywy Światowej Federacji Związków Zawodowych i Wolnych Niemieckich Zw. Zaw. odbyła się w dniach 22-24 września br. Międzynarodowa Konferencja w Berlinie na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami oraz uregulowania problemu Berlina Zachodniego. W konferencji wzięły udział delegacje Związków Zawodowych ponad 50 krajów. Na czele polskiej delegacji stał przewodniczący CRZZ, tow. I. Loga-Sowiński.

▲ 20 września br. ambasador ZSRR w Polsce, A. Aristow, gościł w ambasadzie przedstawicieli stołecznych szkół warszawskich — wykładowców języka rosyjskiego, opiekunów Szkolnych Kół Przyjaźni ZSRR oraz uczestników nauczycielskich „Pociągów Przyjaźni”. W spotkaniu wzięł udział również przedstawiciel Ministerstwa Oświaty, MSZ oraz TPP-R.

▲ W Wieluniu odbyło się 11 września posiedzenie Prezydium Oddziału ZNP, na którym przygotowywano plan pracy na bież. rok szkolny. W tydzień później odbyło się plenarne zebranie Oddziału. Uczestnicy wysłuchali sprawozdania z działalności Zarządu Oddziału i zapoznali się z wytycznymi w sprawie organizacji konferencji rejonowych i przedmiotowych w nowym roku szkolnym.

▲ W Puławach odbyła się 9 września konferencja kierowników szkół poświęcona omówieniu ustawy o reformie szkolnej oraz wyników nauczania w ubiegłym roku. W dyskusji zwracano m. in. uwagę na niedociągnięcia w zaopatrzeniu szkół w pomoce naukowe, problemy wychowawcze, na trudności mieszkaniowe. Dyskusję na podobne tematy odbyły się w poszczególnych ogniskach.

▲ 2 września odbyła się uroczystość oddania do użytku, wzniesionej czynnem społecznym, nowej szkoły w Sierakowie, pow. częstochowski. Budynki powstał dzięki pomocy władz wojewódzkich, powiatowych i szkolnych oraz ofiarności społeczeństwa. Duże zasługi położył m. in. b. kierownik tamtejszej szkoły (obecnie emerytowany), który poddał inicjatywę budowy szkoły i zachęcał mieszkańców wsi do wykonania wielu prac wstępnych, jak przygotowanie planu, zwiezienie kamienia budowlanego, nawrąta drogi do miejsca budowy.

▲ Dzięki staraniom grupy nauczycieli esperantystów przy Zarządzie Okręgu ZNP w Katowicach zorganizowano w sierpniu 14-dniowy wczas-kurs tego języka dla 30 nauczycieli. Kurs odbył się w atrakcyjnej górskiej miejscowości Straconce k. Lieliska. Zajęcia odbywały się w trzech grupach. Kierownikiem kursu był kol. A. Golonka, wiceprzewodniczący Śląskiego Okręgu Polskiego Związku Esperantystów. Wczasy odwiedził przedstawiciel władz szkolnych, ZNP i PZE. Oceńli oni przychylnie inicjatywę zorganizowania tego rodzaju wycieczki.

KRONIKARZ

Człowiek, który zaufał marzeniom

ne jest nawet przydzielić 100 000 zł na remont baru, jeśli Ministerstwo Oświaty zalegałoby nowo powstałą placówkę.

A Ministerstwo? Jak twierdzi dr Malinowski — Ministerstwo przychylnie ustosunkowuje się do jego inicjatywy, chce przejąć nawet ośrodek pod swoją opiekę, ale stawia konieczne w tym przypadku warunki: normalny plan budżetowy, organizacja zakładu według obowiązujących przepisów, no i wprowadzenie uporządkowanego, centralnego kierowania chłopców do zakładu. Czy słuszna decyzja? Na

Życie wyprzedziło ustawę

Trójgłos o szkołach zakładowych

ARTYKUŁ 14. Ustawy Sejmowej z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania mówi, że „dla przygotowania do zawodu rolnika młodzież pracującą w rolnictwie i nie uczęszczającą do innych szkół oraz w celu zapewnienia tej młodzieży wykształcenia ogólnego potrzebnego do wykonywania zawodu i do dalszego kształcenia się organizuje się szkoły przysposobienia rolniczego.”

Ustawa ta usankcjonowała w wielu powiatach naszego kraju stan faktyczny, dając podstawę prawną istniejącym w nich szkołom przysposobienia rolniczego. Do produjących pod tym względem powiatów należy bezspornie powiat myśliborski. Już bowiem w 1957 r. istniały tu 3 szkoły przysposobienia rolniczego z łączną liczbą 90 uczniów, co stanowiło zaledwie 20 proc. młodzieży w wieku 14—18 lat pozostającej poza szkołą.

Zgodnie z potrzebami rolniczego powiatu i w związku z wstępującą liczbą absolwentów kl. VII nie kształcących się dalej, Pow. Rada Narodowa wprowadziła z dniem 1 listopada 1960 r. obowiązek szkolny dla młodzieży do 18 lat pozostającej poza szkołą średnią ogólnokształcącą i zawodową, a dla młodzieży wiejskiej w wieku 14—18 lat nie kształcącej się dalej — obowiązek uczęszczania do szkół przysposobienia rolniczego, których jeszcze w tym samym roku zorganizowano 13 w powiecie myśliborskim.

Jakkolwiek prawomocność tej uchwały została zakwestionowana przez Prez. WRN w Szczecinie i Kolegium Orzekające Prez. PRN nie chciało rozpatrywać wniosków o ukaranie rodziców nie posyłających swych synów i córek do szkół przysposobienia rolniczego, to jednak zorganizowane szkoły utrzymały się. Na przewidzianą liczbę 420 uczniów zgłosiło się do zapisu 358, a zaczęło uczęszczać 348. Klasyfikacja przeprowadzona w pierwszej połowie kwietnia 1961 r. objęła tylko 274 uczniów.

Kierownikami szkół przysposobienia rolniczego byli i są przeważnie kierownicy szkolnych podstawowych. Nauczycielami przedmiotów ogólnokształcących są także nauczyciele szkół podstawowych z polskiego wykształceniem. Do nauczania przedmiotów zawodowych w roku szk. 1960-61 zaangażowano 2 nauczycieli etatowych ze średnim wykształceniem i 17 nauczycieli kontraktowych z wyższym wykształceniem rolniczym. Poziom ich pra-

cy był różny. Tylko około 50 proc. nauczycieli prowadziło lekcje jako procy. Wiele nie mogło pogodzić własnej pracy zawodowej z obowiązkami szkolnymi. Z tego powodu na rok szk. 1961-62 inspektorat oświaty zaangażował nowych 5 nauczycieli etatowych. Tak więc 8 szkół przysposobienia rolniczego posiada pełną obsadę etatową nauczycieli z wyższym wykształceniem rolniczym.

Zaopatrzenie w podręczniki do przedmiotów zawodowych (uprawa roślin, chów zwierząt) jest dobre, natomiast zupełnie brak podręczników do przedmiotów ogólnokształcących, co wpłynęło ujemnie na wyniki nauczania. A mimo to są one na ogół dość dobre. Rok szkolny w szkołach przysposobienia rolniczego kończy się z dniem 31 października, lecz już dziś wiadomo, jak będzie wyglądała klasyfikacja końcowa. Na ogólną liczbę 348 uczniów na początku roku szkolnego klasyfikowanych będzie — 274, bez ocen niedostatecznych będzie 239 uczniów. Główny z tego zestawienia, odpad uczniów w ciągu roku wynosi 20 proc., a nie otrzyma promocji 16 proc.

W czasie od 1. IV. do 31. X. uczniowie mają zajęcia praktyczne w PGR, spółdzielniach produkcyjnych i dobrych gospodarstwach indywidualnych. Zajmują się oni uprawą różnych roślin (buraków, kartofli, kukurydzy, roślin oleistych) i hodowlą zwierząt. 246 uczniów, a więc prawie wszyscy, przystąpiło do konkursu, wyniki jego zostaną pokazane na wystawie rolniczej, która będzie urządzona na zakończenie roku.

Ogólnie można stwierdzić, że pomimo wielu trudności osiągnięcia powiatu myśliborskiego w zakresie organizacji szkół przysposobienia rolniczego są zadowalające. W roku szkolnym 1961-62 liczba szkół przysposobienia rolniczego nie wzrosła, natomiast znacznie podniósł się poziom oddziały i uczniów. Razem będą one liczyć 545 uczniów.

Co należałoby jednak zrobić, aby szkoły przysposobienia rolniczego były bardziej atrakcyjne, aby był mniejszy odpływ, większy procent promowanych, aby wyniki nauczania były lepsze?

Po pierwsze — trzeba obsadzić wszystkie szkoły etatowymi, wykwalifikowanymi kadrami. Tzw. dochodzący inżynierowie rolnicy, lekarze weterynarii pracujący w wydziałach prez. rad narodowych nie umieją i często nie mogą pogodzić swych obowiązków zawodowych ze szkolnymi. Dużo lekcji opuszczają zrażając w ten sposób młodzież do szkoły.

Po drugie — trzeba tym kadrom poprzez różne kursy, konsultacje, dokształcanie zacząć dać należyte przygotowanie pedagogiczne do pracy w szkole. Już w tym roku zostało u nas zorganizowane ognisko metodyczne dla nauczycieli zawodowych szkół przysposobienia rolniczego, w którym uzupełniają oni swoje wykształcenie pedagogiczne.

Po trzecie — szkoły przysposobienia rolniczego należy lepiej wyposażać w pomoce naukowe i podręczniki, lepiej powiązać naukę z pracą produkcyjną w PGR, spółdzielniach i gospodarstwach indy-

WRAZ z rozwojem myśli technicznej, z coraz większymi możliwościami i zadaniami przemysłu szczególnie palący staje się problem stworzenia systemu kształcenia w pełni odpowiadającego współczesnym wymaganiom.

Z roku na rok rośnie i będzie nadal wzrastać zapotrzebowanie naszego przemysłu na kadry wykwalifikowanych pracowników. Zarówno polska myśl pedagogiczna, jak i cały system szkolnictwa poszukują najlepszych rozwiązań w tej dziedzinie. Jednym z takich nowych rozwiązań jest powołanie do życia zawodowych szkół zakładowych. Nadzieje, jakie łączą się dziś z integracją szkolnictwa zawodowego z przemysłem, są bardzo poważne. Mówiąc skrótem, oczekujemy, że złączy się one kłopoty związane z wyciekiem demograficznym mijającym właśnie szkołę podstawową i sprawią, że za 3—4 lata będziemy mieć prawie o milion młodych więcej niż mamy obecnie.

Spodziewamy się, że szkoły zakładowe umożliwią zakładom pracy nie tylko wykształcenie, ale i wychowanie własnej związanej z fabryką załogi.

Wymagając tak dużo od szkół zakładowych trzeba jednocześnie przyznać, że nasze doświadczenia w dziedzinie integracji szkolnictwa z przemysłem są właściwie minimalne. Wciąż jesteśmy na etapie poszukiwania najlepszych rozwiązań. Punktem wyjścia może być tylko wszechstronne zbadanie stanu faktycznego. To właśnie stało się przesłanką zorganizowania przez Dział Badania Opinii Społecznej Agencji Robotniczej, czyli tzw. BOS-AR ankiety na temat organizacji nauki zawodu i wychowania młodocianych w różnego rodzaju szkołach zakładowych.

Więzi w niej udział ludźle najbardziej chyba kompetentni do wyrażania poglądów na temat szkół zakładowych — a więc: dyrektorzy fabryk, dyrektorzy szkół zakładowych oraz uczniowie.

MÓWIĄ DYREKTORZY SZKÓŁ ZAKŁADOWYCH:

„Absolwenci szkoły przyzakładowej urosłali w przemysł już w trakcie nauki zawodu i po ukończeniu szkoły mogą podjąć pracę na każdym wskazanym odcinku, podczas gdy absolwenci innych szkół zawodowych muszą być zapoznani od podstaw z parkiem maszynowym i technologią procesu produkcyjnego” — pisze dyrektor szkoły przy Łódzkiej Zakładach Włókien Sztucznych.

Jest to wypowiedź bardzo reprezentatywna dla ogromnej większości wyrażonych w ankiecie poglądów. Właśnie dyrektorzy szkół zwracają uwagę na to, że integracja szkolnictwa zawodowego z przemysłem, obok korzyści natury zawodowej, spełnia poważną rolę w kształtowaniu postaw młodzieży.

Podkreślają oni także korzyści, jakie z integracji płyną dla fabryk.

„Dyrekcja Zakładu liczy, że trudności kadrowe, jakie obecnie istnieją, mogą być w głównej mierze zlikwidowane przez istniejącą szkołę zakładową, której absolwenci powiększą liczbę wykwalifikowanych robotników zakładu” — pisze dyrektor szkoły przy WSK w Świdniku.

Wszyscy dyrektorzy szkół przyznają, że stosunek dyrekcji fabryk do szkół i uczniów jest bardzo przychylny. Wyraża się to we wszechstronnej pomocy dla szkół — finansowej, kadrowej i organizacyjnej. Fabryki organizują dożywianie uczniów, finansują rozrywki kulturalne, wypoczynek i sport, wyposażają szkoły w maszyny, narzędzia i pomoce naukowe, zapewniają młodzieży opiekę lekarską.

Oczywiście, wpływa to w decydujący sposób na stosunek uczniów do spraw zakładu. Ten stosunek dyrektorzy określają jako pozytywny, a nawet nieraz bezkrytyczny. Niektórzy dostrzegają nawet pewne niebezpieczeństwa z tym związane. Tak np. dyrektor szkoły zakładowej w Stoczni Gdańskiej pisze:

„Młodzież pracująca w wydziałach produkcyjnych nabiera cech właściwych dla danego wydziału. A więc tam, gdzie panuje ład i porządek, także stanowisko pracy ucznia jest porządkowe, a tam, gdzie tego nie ma, stanowisko pracy ucznia pozostawia też wiele do życzenia. Młodzież



Typowy projekt budynku

przeć usunięcie ze środowiska części pawilonu mebli i kotar, wreszcie — jako sala teatralna, sala zabaw ludowych, zebrania itp.

Zastosowanie proponowane przez autorów rozwiązania konstrukcyjnego prowadzi do olbrzymiego obniżenia znanych dotychczas techniczno-ekonomicznych wskaźników budowy. Wystarczy wspomnieć, że ciężar pneumatycznego pawilonu w porównaniu z budynkiem tradycyjnym tej samej wielkości będzie mniejszy o 70—120-krotnie, koszty budowy będą w stosunku do tradycyjnych metod budowania niższe o 60—90 proc., zużycie deficytowych materiałów budowlanych będzie niższe o 80—95 proc., a czas budowy skróci się o 80—90 proc. Wymienniejsze składowych elementów pawilonów i ich nieskomplikowana konserwacja zapewni możliwość stosunkowo długiego użytkowania.

Jak z tego widać, gra warta świeczki. Uniwersalne szkolne pawilony pneumatyczne znajdują się obecnie jeszcze w fazie projektowania. Gdy fala ta zostanie zakończona, budownictwo szkolne otrzyma szczególnie opracowane projekty pawilonów. Przyczynią się one, jak się wydaje, bardzo skutecznie do pomnożenia tak potrzebnych namus szkolnictwu izb lekcyjnych.

